DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY“ — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Poniedziałek 24 Października 1932 — Nr. 296

Marsz bezrobotnych na Londyn

Krwawe starcie manifestantów z policją

LONDYN. (A.T.E.). Około dwóch tysięcy bezrobotnych z wszystkich stron kraju podjęło marsz głodowy na Londyn. Bezrobotni zamierzają urządzić w Londynie manifestację na znak protestu przeciwko zarządzeniom, dotyczącym wypłaty zasiłków dla pozostających bez pracy.

Uczestnicy pochodu przybyli wczoraj do miasta Stratford, gdzie doszło do pierwszych ostrych starć z policją. Grupa bezrobotnych w liczbie 300 osób, która przenocowała w domu dla ubogich, była niezadowolona z otrzymanego pożywienia i rozpoczęła plądrować magazyn żywnościowy domu noclegowego. Zawezwana policja napotkała na silny opór ze strony bezrobotnych. Podczas zamieszek 20-tu bezrobotnych odniosło rany.

Po tym incydencie bezrobotni kontynuowali marsz pod eskortą policji.

Ponieważ do „armji“ bezrobotnych napływają z każdą chwilą nowe posiłki, sytuacja wydaje się dosyć poważną.

Liczą się z tem, że w niedzielę wkroczyć może do Londynu tłum bezrobotnych, gotowych na wszystko, liczący wiele tysięcy osób.

Niebywała awantura w parlamencie Austrji

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu austrjackiego doszło do niebywałych zajść między kanclerzem Dollfussem a przywódcą socjaldemokratów, Bauerem. W czasie przemówienia sekretarza stanu Feya, kanclerz Dollfuss w odpowiedzi na okrzyk pos. Bauera, zawołał: „**Pan jest bolszewikiem, panu zależy tylko na dyktaturze** proletarjatu“.

Na to Bauer odparł:

„**Uczciwy bolszewik jest mi zawsze milszy niż człowiek taki jak pan, który jest łajdakiem bez przekonań**“.

Po tych słowach powstał nieopisany tumult. Posłowie z prawicy rzucili dwa kałamarze w kierunku ław scojalistycznych. Jeden kałamarz pozostawił wielkie plamy atramentu na ubraniach posłów socjalistycznych, drugi przeleciał koło głowy Bauera i rozbił się o ścianę. Przewodniczący przerwał posiedzenie parlamentu i z trudem powstrzymał roznamiętnionych posłów od bijatyki.

Obrady odroczono do wieczora.

Karygodna zmowa

syndykatu koksowego przeciw szpitalom

Otrzymaliśmy niezmiernie sensacyjne informacje, odsłaniające kulisy działalności kartelowej i rzucającej swoiste światło na politykę syndykatów. Sprawa ta staje się szczególnie aktualną wobec szeroko omawianej kwestji kalkulacji cen węgla i koksu.

Szpitale kas chorych w Polsce padły ofiarą niezwykłej „zmowy“ ze strony syndykatu koksowego i znalazły się w przededniu sezonu mrozów bez opału. Tło „wojny“, wypowiedzianej przez syndykat koksowy kasom chorych, przedstawia się jak następuje.

W latach ubiegłych kasy zakupywały dla swych szpitali, korzystających z ogrzewania centralnego koks u większych hurtowników. W roku bieżącym Centrala Zakupów Kas Chorych, mając od Ministerstwa Opieki Społecznej zaleconą oszczędność w wydatkach postanowiła nabyć koks bezpośrednio u producentów i zwróciła się przeto do syndykatu koksowego w Katowicach, grupującego 9 zakładów przemysłowych zaopatrujących w koks całą Polskę. Propozycja nabycia koksu bezpośrednio w syndykacie wywołała jednak nieSpodziewane skutki w postaci specjalnej podwyżki cen zastosowanej przez syndykat wobec szpitali. Syndykat zażądał za dostarczenie koksu w ilości 8.000 tonn 45 zł. 72 gr. za tonnę w gotówce w czasie gdy na rynku hurtownie nabywały i nabywają nadal koks u producentów po 41 zł. 70 gr. za tonnę, ofiarowując sprzedaż tego koksu kasom Chorych po 42 zł. za tonnę.

Wygórowane i niczem nienzasadnione żądania syndykatu spowodowały, że Centrala Kas Chorych zwróciła się wobec tego do hurtowników. Największe składy koksu odmówiły jednak sprzedaży tego materjału Kasom Chorych. Jak się bowiem okazuje, kierownicy syndykatu, chcąc wywrzeć presję i zmusić Kasy Chorych do nabycia koksu po dyktowanych cenach, zawiadomili wszystkie hurtownie, że w razie dostarczenia koksu Kasom Chorych syndykat nietylko pozbawi hurtownie prawa nabywania, lecz wstrzyma nawet już zamówione przez nie transporty.

Oczywista, zmowa syndykatu postawiła szpitale w sytuacji bez wyjścia. Dla zdobycia opału Centrala musi się imać podstępów, nabywając narazie w małych ilościach koks na prywatne nazwiska i obce adresy. Ponieważ wszystkie pertraktacje nie doprowadzają do rezultatu, sprawa urasta do rozmiarów skandalu. Centrala Kas Chorych zwróciła się do władz nadzorczych o wzięcie szpitali w obronę przed zmową syndykatu. Syndykat zajmuje jednakże nadal stanowisko nieustępliwe.

Jak się dowiadujemy, postępowanie syndykatu doprowadzić może do pierwszego w Polsce procesu karnego o „sztywne ceny“. Zmowa syndykatu daje podstawę do wytoczenia sprawy z art. 268 nowego Kodeksu Karnego, który przewiduje 5 lat więzienia dla tego, „kto, wyzyskując położenie przymusowe innej osoby, zawiera z nią umowę, nakładającą na nią obowiązek świadczenia majątkowego niewpółmiernego ze świadczeniem wzajemnem“.

Tajemniczy wysłannik kominternu

aresztowany w Tczewie

Korespondent nasz donosi z Gdyni: Władze bezpieczeństwa aresztowały w Tczewie agenta Kominternu w chwili, gdy miał on opuścić terytorjum Polski i udać się do Gdańska. Przy aresztowanym znaleziono dowód osobisty, opiewający na nazwisko Hersza Fajngolda, rzekomo obywatela polskiego. Dokument ten okazał się jednak przy bliższem badaniu fałszywy, a przynależność państwowa aresztowanego nie została ustalona.

Przy aresztowanym znaleziono znaczną ilość przemycanej bibuły komunistycznej oraz większą sumę pieniędzy. Zachodzi przypuszczenie, że rzekomy Fajngold był łącznikiem między Kominternem a centralnemi organizacjami komunistycznemi w Polsce oraz wysłannikiem Kominternu w Gdańsku. Pewne dane co do działalności Fajngolda na terenie Polski zdają się potwierdzać powyższą nipotezę.

Aresztowany został oddany do dyspozycji władz śledczych, które mają ustalić prawdziwe nazwisko tego agenta Kominternu oraz ujawnić tajne nici, jakie łączyły go z wywrotową działalnością

361 miljonów deficytu

w budżecie na r. 1933-4

Jak się dowiadujemy budżet państwa na rok 1933/34, który w tych dniach ma być wniesiony do Sejmu zamyka się **w dochodach cyfrą** 2.098 **miljonów złotych, w wydatkach** — 2.449 **miljonów złotych.** Przewidywany **niedobór wyraża** się więc **cyfrą około 361 miljonów** złotych.

Jako pokrycie niedoboru przewidziane są w pierwszym rzędzie rezerwy skarbowe.

Wizyta komisarza Ligi Narodów w Warszawie

GDAŃSK. (p.a.t.). Wczoraj o godzinie 5 popoł. przybył do Gdańska z Genewy przez Tczew nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów, Helmer Rosting.

W najbliższych dniach, prawdopodobnie dn. 26 b. m. p. Risting przyjedzie do Warszawy, celem przedstawienia się rządowi polskiemu i omówienia szeregu aktualnych spraw polsko - gdańskich.

Straszna śmierć matki z czworgiem dzieci

PARYŻ (ATE). — Tragiczny wypadek rozegrał się wczoraj wieczorem w dzielnicy robotniczej Paryża. W jednym z drewnianych baraków mieszkał wraz z żoną i czworgiem dzieci robotnik polski, zatrudniony w miejscowej fabryce obuwia. Wieczorem przybył doń w odwiedziny znajomy. Chciano go poczęstować herbatą. W czasie dolewania nafty do prymusa nastąpiła eksplozja. Pokój stanął w płomieniach tak szybko, że ogień zagrodził ucieczkę przez drzwi. Robotnik i gość wyskoczyli przez okno i usiłowali wydostać tą drogą żonę i dzieci. Nikt jednak nie odpowiedział na wezwania. Po ugaszeniu pożaru w zniszczonym pokoju znaleziono zwęglone zwłoki żony i czworga dzieci.

Samochód runął z 5-metrowej wysokości

grzebiąc pod sobą kierowcę i pięciu pasażerów

Z Falenicy do Warszawy jechał wczoraj wieczorem samochód ciężarowy, wiozący właściciela wozu, szofera oraz 4 robotników, którzy wsiedli po drodze, na szosie, korzystając z grzeczności kierowcy.

Samochód prowadził właściciel i widocznie bardzo niewprawną ręką, co się stało przyczyną poważnej katastrofy.

Na Wale Miedzeszyńskim, w pobliżu Saskiej Kępy wóz nagle zboczył z drogi, zjechał na kraj wału i stoczył się z wysokości ok. 5 — 6 mtr. wdół.

Wielkie, ciężarowe auto przekoziołkowało kilka razy i padło dnem do góry, przygniatając wszystkich jadących. Nikt z pasażerów nie mógł się wydostać z pod wywróconego pudła i tak leżeli ranni i potłuczeni około godziny.

Dopiero przechodzący w pobliżu miejsca katastrofy patrol policyjny zaalarmował pobliskich mieszkańców i przy ich pomocy wydobyto ofiary wypadku. Wkrótce też przyjechało Pogotowie, którego lekarz opatrzył rannych.

Najgroźniej przedstawia się stan St. Sobieskiego (Kowieńska 1), który uległ złamaniu kręgosłupa, Piotr Włodarkiewicz (Solecka 12) ma złamane kilka żeber, stosunkowo lżej ranni są: Jan Tomaszewski (Czartoryskich 12) i Józef Salik (Dworska 12).

Dwaj pozostali pasażerowie wyszli obronną ręką z wypadku, ponosząc tylko ogólne potłuczenia przy spadku wraz z samochodem z wału do rowu.

Sobieskiego i Włodarczyka przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpit. św. Rocha.

Wóz doszczętnie rozbity.

Rokowania z piekarzami zostały zerwane

Strajk piekarzy warszawskich

Wczoraj toczyły się dalej w Min. Op. Społ. pertraktacje między piekarzami i właścicielami piekarń stołecznych.

Pracownicy obstawali przy dotychczasowych warunkach umowy zbiorowej. Spór toczył się głównie o zapłatę za święta, czemu kategorycznie sprzeciwili się przedsiębiorcy. W rezultacie nie osiągnięto porozumienia i rokowania zostały zerwane.

Wobec powyższego organizacje zawodowe piekarzy postanowiły wykorzystać upoważnienia onegdajszych zgromadzeń pracowniczych i ogłosiły strajk w piekarniach warszawskich — aż do zwycięstwa. Piekarze mają porzucić pracę dziś w południe.

Śmiertelny wypadek dwóch pilotów

Dwa szybowce zderzyły się w powietrzu

KIELCE. (P.A.T. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w czasie lotu na szybowcach na górze Zelejowej pod Chęcinami, kiedy w powietrzu znajdowały się aparat Olszewskiego z Ostrowi Mazowieckiej i aparat R. Kąckiego z Katowic, wskutek zerwania się nagłego podmuchu wiatru na wysokości około 50 metrów nastąpiło zderzenie obu szybowców.

Oba szybowce runęły na ziemię.

Obaj piloci zginęli.

Ostatnie godziny skazańca

Milewski — dwukrotny zabójca zawisł na szubienicy

Jak donosiliśmy wczoraj przed godziną 7mą wśród szalonego napięcia nerwów publiczności, sąd doraźny wydał wyrok, skazujący zabójcę kochanki, Milewskiego, na karę śmierci. Milewski słuchał wyroku spokojnie.

Ledwie sędzia skończył odczytywać wyrok, Milewski nachylił się ku swoim obrońcom i z błagalnym wyrazem twarzy zaczął prosić adwokatów: „Proszę zrobić wszystko, żeby mnie nie odrazu powiesili. Chcę żyć jeszcze kilka godzin, najdłużej jak się da...“

Karetką więzienną odwieziono Milewskiego do więzienia w Mokotowie i umieszczono w celi dla straceńców. Jednocześnie z przed gmachu sądu taksówką wyruszyli jego obrońcy. Adwokaci śpieszyli na Zamek, by prosić Pana Prezydenta o ułaskawienie.

Obrońców przyjął szef kancelarji P. Prezydenta. Przez czterdzieści minut czekali oni odpowiedzi. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

Obrońcy wracali przygnębieni. Milewskiego uważali za człowieka niezupełnie normalnego, nadającego się bardziej do szpitala, niż pod stryczek.

Milewski czekał adwokatów w celi ze wszystkich stron okratowanej. Zastali go spokojnego przy kolacji. Na żądanie skazańca przyniesiono mu wianek kiełbasy, bochenek chleba i butelkę piwa.

Adwokat zbliżył się do Milewskiego, ujął go za rękę: „Musi pan panować nad sobą, wyrok będzie wykonany“ — powiedział.

Do Milewskiego wszedł ks. kapelan. Przez 10 minut skazaniec spowiadał się. Na dany znak wyprowadzono go z celi.

Na dziedzińcu otoczyła go eskorta. Wszyscy prawie dozorcy więzienni, policja. Orszak, zdążający na miejsce straceń, zamykał kapelan, lekarz, obrońcy i podprokurator Rutkiewicz, w zastępstwie prokuratora Jursza, który Milewskiego oskarżał na sprawie.

Orszak przeszedł dziedziniec, minął stolarnię i nagle znalazł się w ciemnej szopie, bez dachu. W tej chwili obecni zostali niemal oślepieni światłem: zabłysły latarnie i w świetle ich dojrzano żółtą szubienicę. Po obu stronach słupów stali, jak widma, dwaj kaci w białych szalikach i w białych rękawiczkach. Kat zbliżył się do prokuratora, wyciągnął legitymację i przedstawił się: był to zastępca Brauna, który wyjechał na ekzekucje na prowincję.

Prokurator drżącym głosem odczytał wyrok. Milewski usiłował słuchać, wzrok jego przywarł do żółtej szubienicy, na twarzy ukazał się bolesny skurcz.

— Czy skazaniec ma ostatnie życzenie? — rozległo się pytanie.

Milewski chrząknął. — Chciałem powiedzieć —rozpoczął— że życie moje było nieznane, ale śmierć odbije się echem po całej prasie. Świadkowie zeznawali przeciwko mnie fałszywie.

— Czy skazany ma jakieś osobiste życzenia? — przerywa prokurator.

Milewski uśmiecha się blado. Wyciąga z kieszeni białą kopertę.

— To list do mego syna, niech mu pan odda.

List jest adresowany do więzienia przy ul. Długiej, gdzie syn skazańca odsiaduje karę za kradzież. Jest pisany bardzo czytelnie jak przez człowieka zupełnie opanowanego. W liście tym Milewski prosi syna by po odpokutowaniu kary, wziął się do uczciwej pracy, lub handlu. By odebrał z więzienia na Dzielnej — 3 zł. 15 groszy, które Milewski tam zostawił w kancelarji — (to spuścizna).

Słowa do syna kończą się pod pisem: „Twój nieszczęśliwy ojciec“.

Ksiądz podaje Milewskiemu krzyż do pocałowania.

Do skazańca podchodzi kat. Milewski zdejmuje kapelusz, wypada mu on z ręki. Wchodzi wolno na schodki pod szubienicą. Zatrzymuje się jeszcze chwilę, zdejmuje teraz okulary i chowa do kieszeni w jesionce.

Są już przy nim pomocnicy kata.

Zakładają mu pętlę na szyję. Błyskawicznie z pod nóg jego osuwa się drewniana podłoga. Trwa to ułamek sekundy, ciało zawisło na sznurze.

Mży deszcz, wiatr wieje — i kołysze ciałem. Zalega śmiertelna cisza. Obecni zdejmują nakrycia z głów.

Lekarz więzienny zbliża się do ciała. Słucha bicia serca. Jeszcze ono tętni, puls można wyczuć przez 15 minut. Padają wreszcie słowa: „Powieszony nie żyje“.

Trup zostaje odcięty z szubienicy.

Zwłoki przewiezione do Instytutu Anatomji Opisowej.

Znów morderca przed sądem doraźnym

W więzieniu pokrajał się szkłem i chce rozbić sobie głowę

Jako druga w tym tygodniu rozprawa doraźna o morderstwo, odbędzie się dziś proces przeciwko Władysławowi Gałązce, lat 25, zabójcy kupca Józefa Korzenia pod Jabłonną, dla rabunku 130 złotych.

Zbrodnia rozegrała się w nocy na 30 września. Rankiem mieszkańcy zwrócili się do sołtysa, oświadczając, że zarówno sklep, jak i znajdujące się przy nim mieszkanie Korzenia są zamknięte i pomimo dobijania się do drzwi, nikt nie otwiera.

Sołtys wytłoczył szybę w oknie i wszedł do mieszkania, gdzie spostrzegł, że pierzyna leżąca na łóżku jest poplamiona krwią, a na podłodze widnieją ślady krwi, prowadzące do sklepu. Przypuszczając, że popełniono morderstwo, zajrzał do piwnicy, mieszczącej się pod sklepem i tam spostrzegł leżące zakrwawione zwłoki kupca, który pod głowę miał podłożoną poduszkę. Zabity uchodził za człowieka zamożnego, był wdowcem, właścicielem domu oraz sklepu rzeźnickiego i mieszkał samotnie.

W czasie doraźnego dochodzenia policja po przybyciu do Jabłonny uzyskała informacje, że wieczór, poprzedzający zabójstwo Korzenia, widziano we wsi, łączego w tamtym kierunku Władysława Gałązkę, nędznie ubranego, natomiast następnego dnia spotkali go już elegancko ubranego, jeżdżącego taksówką. Gałązka po przyjeździe do Warszawy ubrany w nowy garnitur, nowe rękawiczki suto częstował znajomych wódką. Odwiedzał znajomego Edwarda Siekierskiego oraz siostry swej żony. Siekierskiemu, u którego przepędził noc na 1 października powiedział, że udała się na ulicę Elektoralną do krawca po odbiór pakunku. Zapytany, co zawiera pakunek, odrzekł, że nie warto o tem mówić.

Krawiec Judka Szprycer miał osobliwego klienta w dniu 30 września. Gałązka zażądał jasnego ubrania, kupił je za 50 złotych, przebrał się w nową bieliznę, przyniesioną ze sobą i w świeżo kupiony garnitur, a stare ubranie zapakował w tłumok i zostawił w sklepie Szprycera, zapewniając, że zgłosi się wkrótce po odbiór. Ubranie to odnalazła policja i stwierdziła na ubraniu i bieliźnie liczne plamy krwi.

Gałązkę odszukano śpiącego w domu Wiktora Krawczyka we wsi Stary Las pod Zegrzem. Spał przygotowany do ucieczki, ubrany w spodnie i buty.

Zapytany, „jak to było“, odrazu zaczął od tego, że to nie on zabił Józefa Korzenia, następnie jednak przyznał się do morderstwa.

Krawiec Szprycer rozpoznał w nim mężczyznę, który kupował od niego garnitur szewiotowy szary w jasne paski.

Nie mając innego wyjścia, gdy już pokazano mu narzędzie strasznej zbrodni — duży kamień obryzgany krwią, zaczął opowiadać szczegóły morderstwa. Zabójstwa tego dokonał w celu rabunkowym. Wieczorem na parę godzin przed zbrodnią „zaszedł do kupca Korzenia, targując się z nim o wynajęcie lokalu, potem zanocował. Nad ranem wstał z łóżka i kamieniem podniesionym z podłogi uderzył dwukrotnie śpiącego w głowę, a następnie ciało jego przeniósł do piwnicy i, zabrawszy pieniądze, oddalił się.

W toku pierwszych dochodzeń policyjnych, Gałązka wyjaśnił planowe działanie. Targi z Korzeniem o wynajęcie od niego lokalu prowadził tylko w celu wybadania, czy Korzeń ma pieniądze, ponieważ nosił się z zamiarem zamordowania i obrabowania. Kładąc się spać u Korzenia, umyślnie własnoręcznie zasłonił kilimem okno,by pastęp nie miec pewność, że nikt z zewnątrz nie dojrzy sceny morderstwa.

W skład sadu doraźnego wchodzą sędziowie Krassowski, Popowski i Rybnicki. Oskarża prokurator Dąbrowski, Obronę wnosi adwokat dr. Z. Hofmokl-Ostrowski.

Na rozprawę sąd powołał dwóch lekarzy psychjatrów, dla zbadania niesamowitego zachowania się Gałązki w więzieniu, który ogromnie interesował się losami sprawy... powieszonego wczoraj mordercy Milewskiego, pokrajał sobie całe ciało odłamkami szkła z wybitej szyby w oknie i użalał się, że osadzono go w za małej celi, w której nie może nabrać rozpędu dla rozbicia sobie głowy o mur...

Nowe książki

Do nielicznych w polskiej literaturze dzieł z zakresu literatury dla samodzielnych przemysłowców i handlowców zaliczyć należy świeżo wyszłą z druku książkę inż. Stefana Katelbacha p. t. „Encyklopedja przemysłu i handlu wełnianego (część pierwsza).

Czytelnik znajdzie w niej wszystko, co tylko ma związek z produkcją i obrotem wełną, zapoznając się kolejno z hodowlą owiec, biologją wełny, metodami rozpoznania wartości jej i gatunków.

Zgodnie z opinją, wyrażoną przez p. inż. K. Bajera, książka ta nadeje się „nie tylko dla studjującej młodzieży, gdyż również i technik na samodzielnem stanowisku lub ekonomista znajdzie w niej cały szereg cennych danych i materjałów szczególnie z ostatnich czasów.“

Odzyskacie radość życia

Aby ochłonąć po całotygodniowej ciężkiej pracy, odzyskać po harówce i troskach nieco radości życia, niektórzy nasi Czytelnicy zwracają się do... wódki — „pocieszycielki“, która na chwilę tylko daje zapomnienie, aby potem tem głębiej pogrążyć w rozpaczy, zatruwając ciało i ducha, burząc szczęście i spokój domowy. Jeżeli chcecie doprawdy odzyskać radość życia — zamiast spławiać zarobioną tygodniówkę w szynku, idźcie dziś z rodziną do teatru Artystów (Karowa 18), gdzie za tańsze pieniądze (po 50 gr.) doznacie prawdziwej rozkoszy...

PRACOWNICY HANDLOWI PRZECIW PRZEDŁUŻANIU GODZIN HANDLU

Jak się dowiadujemy, Związek Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. wraz z przedstawicielami Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych interwenjować ma w dniach najbliższych u pana ministra Opieki Społecznej Hubickiego w sprawie cofnięcia rozporządzenia o godzinach wieczornych w handlu spożywczym, święta oraz niedziele.

Otwarcie sklepów w niedzielę i w święta oraz w dni powszednie do godziny 8-ej wieczorem, a w sobotę do 9 wieczór **jest wyraźnie niezgodne z ustawą o czasie pracy** w przemyśle handlu i jest dalszym etapem wyzysku pracowników przez niesumienne kupiectwo.

Praca w niedzielę i święta, jak i przedłużenie godzin handlu, jest nietylko pogwałceniem zwyczajów religijnych, lecz w pierwszym rzędzie **dotkliwym ciosem w zdobycze socjalne świata pracy najemnej w Polsce.**

Wesoły Kącik

PAN FRYCZKIER



Dlaczego pan Fryczkier jest bogaty. Bo umie oszczędzać.

— Poco wydawać na lustra i lusterka — tłumaczy pan Fryczkier żonie i córkom, — kiedy możecie się przeglądać w mojej łysinie.

Czasem ta oszczędność jest dla pana Fryczkiera niewygodna.

— Stary — mówi żona, — klęknij-no. Muszę zobaczyć, jak ta suknia leży u dołu.

Pan Fryczkier klęka. Bo czego się nie robi dla oszczędności?

Pan Fryczkier wybudował sobie domek na wsi. Pokazuje go znajomym. Między innemi wprowadza ich do niewielkiego pustego pokoiku, w którym niema dachu.

— Co to jest? — dziwią się goście.

— To jest kąpielowy.

— Dlaczego bez dachu?

Pan Fryczkier uśmiecha się chytrze.

— Bo poco mi wanna, poco mi różne urządzenia? Jak jest deszcz, to mamy bezpłatny prysznic. I wtedy wszyscy się kąpią.

Pan Fryczkier pojechał do Krakowa w odwiedziny do przyjaciela. Przyjaciel oprowadzał go po mieście, na obiady i kolacje zapraszał go do pierwszorzędnych restauracyj i za wszystko płacił sam.

Pan Fryczkier był bardzo wzruszony. Ostatniego dnia, na godzinę przed odjazdem wstąpili na piwo do bufetu. Gdy przyszło do płacenia, przyjaciel sięgnął do kieszeni.

— Nie — zaprotestował kategorycznie pan Fryczkier. — Przez cały czas płaciłeś za wszystko. Nie mogę na to pozwolić. To piwo zapłacimy do spółki.

W interesie pan Fryczkier jest niemniej praktyczny, jak w życiu prywatnym. Pewnego razu, zimą, wysłał swego pracownika na prowincję, w interesie firmy.

Śnieg zasypały tor kolejowy i pracownik nie mógł wrócić. Zadepeszował więc do szefa: „Kolej nie kursuje. Nie mogę wrócić. Co robić?“

Tego samego dnia otrzymał odpowiedź: „Od dziś daje panu urlop“.

Pan Fryczkier śmiertelnie zachorował. Doktorzy uznali, że stan jego jest beznadziejny.

Pan Fryczkier, dowiedziawszy się o tem, westchnął ciężko i spytał z niepokojem w głosie:

— Czy dożyję do Nowego Roku?

— Nie — odpowiedział doktór.

Pan Fryczkier odetchnął z ulgą.

— Chwalić Boga! Nie będę potrzebował dawać noworocznych napiwków.

Napoleon Sądek

ZE ŚWIATA PRACY

Pracowniczy program gospodarczy

musi oprzeć się na twardej rzeczywistości

Poniższy artykuł podajemy dla zagajenia dyskusji nad kapitalnem zagadnieniem pracowniczego programu gospodarczego.
Redakcja

Uchwały i wytyczne Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych nasuwają szereg uwag. Niektóre z nich nie nasuwają żadnych zastrzeżeń, a mianowicie te, które odnoszą się do spraw zawodowych. Może należałoby nawet położyć na nie jeszcze silniejszy akcent.

W uchwalonych wytycznych dla zrzeszonych organizacyj i dla wszystkich pracowników, przeważają zagadnienia gospodarcze. Nie jest to ani dziwne ani nowe. Kryzys gospodarczy wysunął na czoło trosk właśnie problemy gospodarcze.

Rada Naczelna Unji jest z racji swojego stanowiska uprawniona do publicznych enuncjacyj gospodarczych. Te wystąpienia mają niejako charakter programu zrzeszonych w Unji organizacyj. Na rezolucjach znać ślady zmagań się poszczególnych ugrupowań i są one bezwątpienia wynikiem kompromisów. To nie jest ujmą tych wytycznych i to nie zmniejsza ani ich wartości ani znaczenia.

W okresie zmagań się o jakąś lepszą formę ustroju, o lepsze ramy procesu produkcyjnego, wiele związki zawodowe n. p. Trade Uniony, o których przecież wiadomo, że są socjalistyczne, wolą nie stawiać kropki nad „i", nie wygłaszać sakramentalnych formułek zbawienia świata. I słusznie. Ażeby głosić jakieś hasła, trzeba twardo stanąć na gruncie dogmatycznym, trzeba złożyć swoje „wyznanie wiary" i wtedy każdy wyłożony program może pretendować do wyłączności. Mo że się rozpocząć połów duszyczek i tworzenie gmin wiernych. Wspominaliśmy już, że zagadnienia gospodarcze nie wiszą między niebem a ziemią, ale są związane z ustrojem politycznym, a ten jest wyrazem sił społecznych.

To, co głoszą wytyczne Unji, nie mieści się w naszym ustroju, a przeprowadzenie tego pogłębiłoby tylko chaos, który u nas i tak w dziedzinie form produkcyjnych istnieje. Zarzuty, jakie padały przeciw gospodarczej interwencji państwowej (w okresie rozkwitu konjunktury) ze strony producentów, były całkowicie uzasadnione. Państwo było równocześnie podatkobiorcą i konkurentem na rynku, tylko znajdowało się do tego w znacznie dogodniejszych warunków. To się nie daje w normalnych czasach pogodzić. Jest to sprzeczne z duchem prawdziwego kapitalizmu, również jak sprzeczne z prywatnym kapitalizmem jest ograniczanie wolności obrotów towarowych, ograniczenia dewizowe,, premje wywozowe i t. p. Prawda, nie mamy już dziś prawie obrońców tej czystej formy gospodarki kapitalistycznej, gdyż przemysł korzysta z interwencyj państwowych, celem zwalczania swoich zagranicznych konkurentów, ale zasada prywatnej gospodarki kapitalistycznej pozostała ta sama. Obecnie jesteśmy świadkami robienia różnego rodzaju kompromisów, jak również z drugiej strony rozlega się krzyk, by powrócić do haseł wolnej gospodarki kapitalistycznej.

Wytyczne Unji sięgają zbyt daleko w organizm ustrojowy państwa, by mogły być realizowane. Hasło kontroli nad kartelami nie jest nowe, ale to, co proponuje Unja, nie da się pomieścić żadną miarą w obowiązującym ustroju. Dlaczego Unja nie stanie na gruncie rzeczywistości i nie domaga się n. p ustawy kartelowej, któraby dałaby państwu możność wykonywania kontroli?

Skrócenie czasu pracy, jako środek zwalczania bezrobocia jest znanym postulatem, może on mieć, o ile płace nie zostaną skrócone, na naszym terenie pewne znaczenie.

Uchwały Unji zalatują wstydliwie tęsknotą za jakimś ustrojem pseudo-faszystowskim. Coś tam ciągle o związkach mowa, o ich udziale w kontroli nad przemysłem i użyciem nadwyżek ale to wszystko razem jest wielce niewyraźne, a przedewszystkiem nierzeczywiste.

Faszyzm posiada program społeczny i ustrojowy. Opiera się na twardych podstawach. Ustrój polityczny jest związany z gospodarczym. Niema między niemi żadnego rozdźwięku. A to co zaleca Unja jest zlepkiem sprzeczności, nie dających się pogodzić, ani przedewszystkiem przeprowadzić.

Trzeba twardo stanąć na gruncie naszej szarej, polskiej rzeczywistości i do niej dostosować działanie. **U. B.**

NOWE PRZEPISY UBEZPIECZENIOWE

Czego oczekuje świat pracy?

Zaktualizowana znów została w opinji publicznej sprawa zmiany dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, a to z te go powodu, że Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowuje projekt noweli.

Jak nam wiadomo, **Ministerstwo nie ustaliło dotychczas form tej zmiany, z którą wystąpi do naszych ciał ustawodawczych.**

Z tego, co przeniknęło **z gabinetów rządowych do wiadomości** publicznej, zdaje się jedno nie ulegać wątpliwości, że władze naczelne odroczą nowelizację ubezpieczenia emerytalnego do roku przyszłego t. j. do czasu, gdy **już w praktyce ujawnią się rezultaty pracy ubezpieczeniowej w zakresie emerytury.**

W toku znajdują się prace badawcze, prowadzone są studja nad budżetowaniem wydatków emerytalnych w zakładach ubezpieczeń pracow. umysł. **Mają one dać materjał orjentacyjny do dalszych zamierzeń.**

Wiadomość ta przyczyni się w dużej mierze do złagodzenia niepokojów wśród szerokich rzesz pracowniczych, zainteresowanych wymiarem świadczeń emerytalnych.

Duże natomiast wątpliwości i niepokój budzi stanowisko rządu w sprawie nowelizacji świadczeń, płaconych przez Z. U. P. U., na wypadek bezrobocia. Z doniesień agencyjnych wynika, że czynniki miarodajne nie dopuszczają możliwości obciążenia pracodawców dodatkowemi wpłatami na rzecz ubezpieczeń społecznych. Słychać również, że te same czynniki przeciwstawiają się **projektom, by pracowników obciążyć wyższemi składkami ubezpieczeniowemi.**

Jakie więc jest wyjście z tej trudnej sytuacji, skoro deficyt Z. U. P. U. jest faktem i brak środków na świadczenia w dziale bezrobocia?

Już swego czasu wskazywaliśmy na to, że nie można obarczać pracowników, wymęczonych kryzysem i trwających na bardzo niskiej stopie życiowej, nowemi zobowiązaniami płatniczemi. Nie można również redukować ustawowych świadczeń, bo to unicestwiałoby ideę ubezpieczeń społecznych. Ale przecież pracownicy w swych instytucjach ubezpieczeniowych zebrali olbrzymie kapitały na świadczenia emerytalne.

Właśnie w chwili tak wyjątkowej, jak obecna, **należy zamrożone kapitały emerytalne upłynnić,** by z tych zasobów pokryć świadczenia, wynikające z katastrofy bezrobocia.

To wyjście wydaje się nam najbardziej słuszne i społecznie sprawiedliwe, dlatego w tym sensie oczekujemy nowelizacji przepisów o gospodarce w ubezpieczalniach społecznych.

Ruch strajkowy w Polsce

Walka o płace była głównym powodem strajków

Łącznie z kryzysem i wywołaną przezeń tendencją obniżania kosztów własnych w drodze redukcji płac, rok bieżący zaznaczył się niezwykłym wzrostem strajków. Tylko w ciągu pierwszego kwartału r. b. ilość strajkujących robotników sięgała 148,588 osób, a za cały rok 1931 ilość ta wynosiła tylko 302,408, jeżeli zaś porównać pierwszy kwartał r. b. i ubiegłego, okaże się, że liczba strajkujących robotników jest obecnie o 966 proc. wyższa, a ilość straconych skutkiem strajku dni roboczych o 1006 proc. wyższa (799,189 i 72,260), aniżeli w r. 1931.

Walka o płace zawsze była głównym motywem porzucania pracy, obecnie wszakże stała się prawie wyłączną przyczyną strajków. W r. 1929 ilość straconych dni w walce o zarobki wynosiła 67,4 proc. ogólnej liczby dni strajku, w r. 1931 już 80,5 proc. i w r. b. — 79,1 proc. Następnie ilość dni straconych przez robotników w przemyśle górniczym wynosi obecnie 72,6 proc. (580.032 na 799,199), a we włókienniczym 2,8 proc., wówczas gdy w r. ub. odpowiednio 11,3 proc. i 43,4 proc. (64,517 i 248,966 na 573,594 dni).

Najważniejsza jednak różnica polega na niezwykłem zmniejszaniu się widoków powodzenia wszelkiego rodzaju strajków. W r. 1928 na 2,787,775 ogólnej ilości dni, straconych skutkiem strajku, na wygrane w całości lub częściowo przypada 2,508,374 dni, co stanowi 90,0 proc. w r. 1929 odsetek ten zmniejszył się do 65,4 proc. (963,907 dni strajku i 659,294 dni w strajkach uwieńczonych choćby częściowem powodzeniem), w r. 1931 mamy cyfrę jeszcze niższą — 60,4 proc. (odpowiednio 573,594 i 346,372 dni), natomiast w r. b. cyfra ta spadła do poziomu dotąd nienotowanego, wynosi bowiem zaledwie 14,9 proc. (119,112 dni w strajkach wygranych na ogólną ilość 799,189 dni).

Największa część strajków r. b. przypada na górnictwo, przyczem ilość straconych dni na jeden strajk wynosi 39,669 i 10.546 na jedno przedsiębiorstwo. Były to zatem strajki, jak na nasze stosunki, bardzo duże.

Natomiast w zajmującym drugie miejsce przemyśle odzieżowym, gdzie skutkiem strajków stracono ogółem 51,852 dni, co wynosi 6,5 proc. ogólnej ilości, na jeden zakład przypada tylko 86 dni, były to zatem strajki stosunkowe małe, jak i w większości innych, oprócz górniczych, zakładach przemysłowych.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU

Urzędników Kolejowych

Ostatnio odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Urzędników Kolejowych w wyniku którego prezesem został wybrany p. senator Leon Lempke, wiceprezesami Józef Polit i Wacław Bandurski, sekretarz generalny — Zygmunt Cieszyński, skarbnik — Stanisław Dzikowski, II sekretarz — Edmund Radke, członkowie zarządu — Mieczysław Tomaszewski, Michał Bojko, Tomasz Płaczek.

Tramwajarze stołeczni domagają się

otrzymania dotychczasowych warunków

Blok organizacyj zawodowych tramwajarzy stołecznych prowadzi w dalszym ciągu pertraktacje z dyrekcją Tramwajów Miejskich w Warszawie.

Dyr. Kühn sprecyzował ostatnio swe stanowisko w ten sposób: 1) skłonny jest pozostawić pracownikom świadczenia w wymiarze, przewidzianym przez umowę zbiorową z 1926 r., 2) gotów jest utrzymać urlopy starym pracownikom w wysokości obecnie obowiązującej z tem zastrzeżeniem, że nowi pracownicy w tym zakresie będą podlegać ogólnemu ustawodawstwu, 3) wypłatę dodatku świątecznego i urlopowego rozłożyć na 11 rat miesięcznych, 4) natomiast domaga się zgody na obniżkę poborów.

Po konferencji u dyr. Kühna delegaci pracowników odbyli naradę, na której zapadła uchwała stwierdzająca, że propozycje dyrekcji nie są do przyjęcia. Tramwajarze **postanowili domagać się utrzymania dotychczasowych warunków pracy i płacy w całej rozciągłości,** a nawet chcą skorzystać z przywilejów prawnych, jakie im przysługują, motywując to tem, że pracownicy innych przedsiębiorstw miejskich mają wyższe uposażenia.

Taką odpowiedź zaniosą delegaci na wtorkową konferencję z dyr. Kühnem. Należy dodać, że nastrój wśród tramwajarzy jest podniecony i w tym stanie rzeczy konsekwencje każdego konfliktu są trudne do przewidzenia.

Elementarz prawa pracowniczego

Nowe prawa dozorców domowych

Przewlekły zatarg między dozorcami domowymi a ich pracodawcami o warunki pracy i płacy, zakończony został orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dn. 19 lipca b. r.

Postanowienie N. K. R., obejmujące z jednej strony wszystkich właścicieli nieruchomości, z drugiej zaś zatrudnionych przez nich dozorców domowych, za tych ostatnich uważa osoby pełnoletnie, wykonywujące stale czynności, związane z pilnowaniem i porządkiem w domu, obowiązane do tego, bądź na podstawie umowy z właścicielem nieruchomości, bądź faktycznie wykonywujące te obowiązki przez 7 dni.

Wysokość płacy miesięcznej określa się w zależności od ilości izb, licząc po 1 zł. 15 gr. od izby w domach o średniej dochodowości, 1 zł. 60 w posesjach pozbawionych kanalizacji lub o kilku podwórzach, wreszcie 2 zł. gr. 35 w budynkach nie podlegających ustawie o ochronie lok. lub mieszczących banki, hotele, teatry i t.p. Orzeczenie przewiduje również i minimum wynagrodzenia, które nie może być niższe od 50 zł., a w nieruchomościach, wymagających stałej obecności dozorcy (pozbawienie dodatkowego zarobkowania), wynosić winno conajmniej zł. 150.

W okresie trwania stosunku służbowego dozorca otrzymuje niezbędne narzędzia pracy, bezpłatnie światło, a przedewszystkiem odpowiadające wymaganiom sanitarnym mieszkanie służbowe z prawem zachowania go i po ustaniu stosunku służbowego, do czasu zakończenia rozrachunków z pracodawcą. W razie śmierci dozorcy prawo zapewnia rodzinie jego na przeciąg 3 miesięcy dobrodziejstwo bezpłatnego mieszkania.

Umowa o pracę zostaje zawarta na okres do dnia 30 czerwca 1933 r. i może być rozwiązana przez każdą ze stron za 3 miesięcznem wypowiedzeniem, uskutecznionem najpóźniej do 31 marca danego roku, z terminem rozwiązania stosunku służbowego 30 czerwca tegoż roku. Niewypowiedzenie pracy przez żadną ze stron uważa się za przedłużenie umowy na rok następny. Ustanie stosunku służbowego w ciągu roku nastąpić może jedynie z winy którejkolwiek ze stron.

Rozwiązanie natomiast umowy nawet w terminie wyżej wymienionym, lecz bez winy dozorcy, skutkuje prawo żądania tytułem odprawy wynagrodzenia w wysokości pełnej jednomiesięcznej płacy za każdy przepracowany rok, przyczem w wypadku zatrudnienia w danej nieruchomości lub u danego właściciela od lat 25 — odprawa wzrasta do wysokości pięcioletniej ostatnio pobieranej płacy.

Wspomnieć wreszcie należy, iż po roku pracy u tego samego pracodawcy lub w tej samej nieruchomości, dozorca otrzymuje 8-dniowy, po 3-ch latach — 15-dniowy płatny urlop.

Październik
23
NIEDZIELA
Seweryna

Wsch. sł. g. 6·11 — Zach. sł. g. 16·31

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień naogół nieszczególny, lepiej więc wstrzymać się w działaniu. Łatwo wpadamy w gniew, co może nam szkodzić na dalszą metę. Hamować się!

Sześciu akademików przed sądem w Krakowie.

Dnia 24 stycznia br. po zgromadzeniu robotników część demonstrantów ruszyła z Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego samorzutnie na Rynek główny. Podczas tego właśnie spaceru demonstracyjnego padały okrzyki: „niech żyje król"(?) „precz z policją".Za demonstrantami podążyła policja i za okrzyki i demonstracje aresztowała wielu demonstrantów. Wśród najhałaśliwszych prokuratura oskarżyła sześciu, a mianowicie: Stanisława Zająca, Stan. Schmindlinga, Abrahama Hauptmana, Wilhelma Bisama, Feliksa Książka i Juljana Abrahamera, którzy stanęli wczoraj przed sądem grodzkim oskarżeni z § 270 uk.

Rozprawie przewodniczył Sędzia grodzki dr Dębowski, oskarżał rzecznik prokuratorski Bartys. Po przesłuchaniu świadków Kom. P. P. Olearczyka, przod. Stereckiego i post. Hebdy oraz świadkow mag. praw Abrahamera, Osieka i Banasia, który zeznawali na korzyść oskarżonych. Sędzia odroczył rozprawę celem przesłuchania zawnioskowanych przez obronę świadków.

Szajka złodziei i paserów przed sądem w Krakowie.

Wczoraj przed jednostkowym Sędzią Okręgowym drem Dworzańskim odbyła się rozprawa przeciw 6 oskarżonym o zbrodnię kradzieży i zbrodnię paserstwa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisław Baklarz lat 26 monter, Antoni Kumorowski lat 24 krawiec, oskarżeni są o to, że wspólnie z nieujętym Janem Furmańskim popełnili szereg kradzieży a to: włamanie do mieszkania dra Friedmana skąd zabrali biżuterję, garderobę i różne przedmioty wart. 3.000 zł. dalej włamanie do mieszkania Seweryny Kublińskiej skąd skradli większą ilość garderoby oraz biżuterji wartości 1000 zł. następnie przebili mur do mieszkania inż. Jana Cwikiewiera skradli różne przedmioty wart. zł 1000. Pozatem Baklarz z Furmańskim włamali się do mieszkania M. Koźmińskiej, również skradli biżuterję. Oskarżeni Jakób Palter, Izaak Goldzinger, Tobjasz i Józef Ende oskarżeni o paserstwo współdziałając w ich pozbyciu, osk. Baklarz i Kumorowski do winy się przyznali. Reszta oskarżonych przyznaje się, że sprzedawała i kupowała powyższe rzeczy ale nie wiedzieli, że pochodzą z kradzieży Po przesłuchaniu świadków oraz wywodach prokuratora i obrońców s. o. dr. Dworzański skazał osk. Baklarza na 14 miesięcy c. w. Kumorowskiego na 14 mies. c. w. Paltera, Goldzingera i Tobjasza Endego na karę 2 mies. c. w. zaliczając wszystkim osk. areszt śledczy. Józefa Endera uwolnił od winy i kary. Oskarżał prok. dr. Szypuła, bronili oskarżonych Endów adw. dr. Goldblatt, Pollera adw. dr. Basen, Goldbergera adw. dr. Pągowski.

KRONIKA KRAKOWA

Znany telepata przed sądem w Krakowie

Przed Sądem grodzkim w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa na skutek oskarżenia wytoczonego przez p. Ludwika Szczepańskiego, współpracownika jednego z pism krakowskich, przeciw A. M. Langsnerowi znanemu publiczności z jego seansów i pokazów telepatycznych i hipnotycznych. Wedle oskarżenia A. M. Langsner miał się wyrazić wobec kilku osób, że oskarżyciel dopomagał się od niego kwoty 100 dolarów za umieszczenie korzystnej recenzji o jego produkcjach, czemu jednak oskarżony miał odmówić w rezultacie fakt ten miał spowodować, iż w jednym z pism krakowskich pojawił się artykuł wykpiwający t. zw. langsneryzm. Oskarżony wypierając się winy wyjaśnił w swej obronie, że w czasie pertraktacji z p. Szczepańskim jako referentem metapsychicznym tego pisma nie miał sposobności do omawiania rzeczowego kwestji istotnych, ponieważ oskarżyciel był w danej chwili bardzo zakłopotany swoimi własnymi troskami i wspomniał, że ma wykupywać weksle, poczem przyrzekł, że odwiedzi oskarżonego i z nim dokładnie wszystko omówi. Oskarżyciel przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymał, natomiast zamieścił wspomniany wyżej artykuł. W związku tym — jak twierdził oskarżony wyraził się wobec kilku osób, że postąpił niemądrze, ponieważ miał już niedwuznaczną wskazówkę, co należy zrobić, aby zapewnić sobie dodatnią recenzję.

Po przesłuchaniu 2 świadków Sędzia Partyka odroczył rozprawę celem wezwania dalszego świadka. Oskarżyciela p. Szczepańskiego zastępował Dr. Rogowski, oskarżonego dr Kohane.

Złodziej w przebraniu studenta koło Domu Akad.

W domu akademiczek w Warszawie okradziono dwie studentki pp.: Helenę Dąbską i Helenę Rosińską. Wywiadowcy 10 komisarjatu podjęli dochodzenia i stwierdzili, że w domu akademiczek bywa jakaś studentka, której wygląd i zachowanie były bardzo podejrzane.

Zaczęto ją obserwować i przekonano się, że rzekomą studentką jest Henryk Poletyłło, karany już więzieniem za 5 kradzieży na Politechnice.

W mieszkaniu jego znaleziono część rzeczy pochodzących z kradzieży.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Poletyłło bojąc się sprzedawać kradzionej biżuterji, zastawiał ją u kelnerów w restauracjach, gdzie lubił się hucznie bawić.

Napad złodzieji-opryszków na kierownika banku

Kierownik pewnej instytucji bankowej pan Z. zamieszkały w Kole, przybył do Warszawy, wioząc ze sobą papiery wartościowe i listy zastawne m. Warszawy wartości 34.000 zł. Onegdaj pan Z. szedł z teką wypchaną temi papierami do Banku Polskiego. Po drodze zaczepiła go szajka złodziei, którzy przy pomocy starego kawału, t. j. zwrócenia uwagi panu Z., że ma zawalane ubranie, a następnie podrzuciwszy srebrną 2-złotówkę, zdołali mu momentalnie wykraść położoną koło nogi teczkę oraz paczkę, porywając w ciągu kilka sekund tę cenną zdobycz. Pan Z. nie umiał podać policji nawet wyglądu pomysłowych złodziei, gdyż cała „operacja" trwała zaledwie pół minuty.

Po 10-ciu latach spotkał mordercę ojca.

Z Nicei donoszą o ciekawym wypadku.

Pewien korsykanin spotkał w Nicei przypadkowo osobnika, który przed dziesięciu laty zamordował jego ojca. Mordercę uniewinniono przez korsykański sąd przysięgłych. Opuścił on wyspę, aby ujść przed zemstą rodziny swej ofiary.

Syn, chcąc pomścić ojca poszukiwał go od wielu lat — przy spotkaniu jednak był tak zdenerwowany, że mimo 5-ciu strzałów rewolwerowych, zdołał wroga tylko zranić w rękę.

Przez dziurkę od klucza

Dziś w niedzielę dnia 23. X. br. w teatrze „Bagatela" ostatnie dwa przedstawienia o godz. 4·15 i 8·15 zespołu artyst. teatru „Morskie Oko" z Warszawy pod kier. art. L. Sempolińskiego w nowo wystawionej rewji p. t. „Przez dziurkę od klucza".

Dziś zatem jest ostatnia okazja zobaczenia tej barwnej rewji tembardziej że ceny są bardzo przystępne od 1 zł. do 5.40. Bilety do nabycia w kasie Bagateli od 10 rano.

Nieszczęśliwy wypadek stolarza w Krakowie.

Wczoraj wieczorem został przejechany przez wóz naładowany kamieniami na stacji Kraków—Wisła Pacura Stanisław lat 42 stolarz, zam. przy ulicy Krzywda 20 doznając zmiażdżenia prawej stopy.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurg.

Poród na ulicy.

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Miodową do Marji Werner, lat 30, zam. Skawińska 13. która na ulicy porodziła dziecko,

Napad bandycki na posterunkowego.

Na posterunkowego z wartowni Sulmierzyce, pow. Kobylańskiego napadł nieznany bandyta i zadał mu tak ciężkie okaleczenie głowy, że napadnięty padł nieprzytomny na ziemię.

Żona kamienicznika rozwodzi się z mężem, bo ją prosił, by — go biła.

Właścicielka domu przy ul. Zamenhofa w Warszawie, pani G. rozwodła się z mężem. Fakt banalny i niegodny zanotowania w kronice.

Ale powody rozwodu są nie banalne.

Oto p. Samuel G. żądał od żony, by — biła go batem.

Bo to mu sprawia przyjemność. Słowem żądał, by żona była sadystką!

Nie mogąc pogodzić się z tem, p. G. energicznie przystąpiła do akcji, mającej na celu rozwód z Samuelem.

Ostatecznie doszło do rozwodu, ale Samuel za zrzeczenie się praw małżonka otrzymał 1000 dolarów.

Straszny wypadek z 2-letnią dziewczynką.

2-letnia Halina Plaskaczówna, zam. w Częstochowie wpadła w stojący na korytarzu garnek, napełniony gotującą się wodą i uległa dotkliwym poparzeniom. Nieszczęśliwe dziecko po przewiezieniu do szpitala zmarło.

Krwawy napad bandycki na Prądniku Czerwonym.

Wczoraj w nocy na przechodzącego na Prądniku Czerwonym Samborskiego Wojciecha, lat 39, woźnego, napadli nieznani bandyci i pobili go ciężko tępem narzędziem do krwi. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Aresztowania

Policja aresztowała: Proksza Jana, lat 22, bez miejsca zamieszkania za kradzież narzędzi ślusarskich wart. 40 zł. na szkodę blacharza Nalepy przy ul. Grzegórzecka 142.

Nowaka Wojciecha bez zajęcia i zamieszkania za kradzież pół litrowej flaszki wódki na szkodę właścicielki restauracji Roznerowej, Rynek Kleparski 11 w czasie goszczenia u niej.

Kornika Jana z Witanowic ja ko podejrzanego o kradzież paczki z materjałami bławatnemi wart. około 200 zł. z wozu.

Wronę Jana, lat 26, z Bronowic Małych i Nowaka Jana, lat 32, rolnika z Giebułtowic za kradzież 3 kóp jaj wart. 33 zł. w Rynku Głównym.

Maruszenkę Florjana, lat 20, bez zajęcia i zamieszkania za usiłowaną kradzież kieszonkową kwoty 50 zł. w Rynku Gł. na szkodę Drozdowskiej ze Skały pow. Olkusz.

Pożar samochodu.

Dnia 21 bm. godz. 23.30 wezwano Straż pożarną na ulicę Łobzowską 25 do warsztatu Guzika, gdzie z niewiadomego narazie powodu zapalił się znajdujący się tam samochód. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkody i przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Zbrodnicza para kochanków.

Antonina Szczerbata i jej kochanek Stanisław Geppert zostali uwięzieni w Przemyślu jako sprawcy mordu na osobie męża Antoniny Ilka Szczerbatego w Ostrowie. Oboje osadzono w więzieniu śledczem. Geppert przyznał się do czynu, opisując szczegółowo przebieg zbrodni, którą popełnił z namowy i przy pomocy żony swej ofiary. Jako narzędzie zbrodni posłużył Geppertowi orczyk od wozu.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Magja

TEATR BAGATELA

Bagatela: Przez dziurkę od klucza.

REPERTUAR KIN.

Atlantic: Pociąg samobójców
Promień: Indyjski Grobowiec
Słońce: Dwaj malcy
Swit: Wyspa tajemnic
Sztuka: Zabójstwo o świcie
Wanda: Mata-Hari
Ucieczka: Mata-Hari
Adrja: Ułani, Ułani
Apollo: Kochaj mnie dziś.

Radjo

G. 11.85 Sygnał czasu, 12.15 Poranek symfoniczny, Odczyt, 14.00 Transmisja z Warszawy. 14.05 Odczyt rolniczy, 14.25 Muzyka, 14.40 Odczyt. 15.00 Transmisja z boiska Cracovii: mecz piłkarski Warta—Cracovia. 16.25 Płyty gram., 17.00 Koncert solistów, 18.00 Muzyka lekka, 18.55 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 20.00 Koncert, 21.10 Recital skrzypcowy, wiadomości sport., 22.55 Wiadomości bieżące.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27

Dyżur dzienny:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19. Plac Zgody 18.

Dziewczyna urodziła... cudze dziecko.

Dnia 28 maja br. przyszła do domu Włodzimierza i Anny Gwiazda w Łubiankach Niższych 19-letnia dziewczyna, Warwara Bolubarz, służąca z Dobromirki i poprosiła o nocleg, którego jej też udzielono. Rano 29 maja Włodzimierz Gwiazda wyszedł z domu, Warwara Bolubarz nakłoniła żonę jego, by ta z dziećmi udała się do kościoła, a ona będzie bawić ich 5-cio miesięczne dziecko. Kiedy po pół godzinie Anna Gwiazda wróciła do domu, nie zastała w domu dziewczyny, którą tak gościnnie przyjęła, ani swego dziecka.

Jak się okazało dziewczyna utrzymywała stosunek miłosny z Kazimierzem Brygiel w Dobromirce i w tym czasie wmawiała w niego, chcąc odeń uzyskać różne świadczenia, jako od ojca nieślubnego, naprzód, że zaszła w stan odmienny, a następnie, że rzeczywiście dziecko urodziła.

Gdy Brygiel zażądał okazania dziecka na dowód, Balbura znalazłszy się w kłopotliwej sytuacji, wpadła na pomysł porwania obcego dziecka dla tego celu.

Za powyższy czyn została zasądzona na sześć miesięcy więzienia z warunkiem zawieszenie.

Cudowny krzyż Chrystusa który został bluźnierczo porąbany szablą bolszewicką.

We wsi Ćwierny pod Lidą w ostatnich dniach gromadzą się koło przydrożnego krzyża tłumy ludności z powodu cudu, jaki miał się rzekomo tam zdarzyć. Z całego powiatu ściągają liczne rzesze wiernych. W ubiegłą niedzielę zjechało kilka tysięcy osób.

Wedle kursującej między ludem wieści, podczas ostatniej wojny z bolszewikami przejeżdżający tamtędy oddział bolszewickich kozaków, znieważył wizerunek Chrystusa. Po dokonaniu tej profanacji oddział oddalił się i od tego czasu ludność krzyż ten otacza specjalną czcią. Jak opowiadają przy krzyżu zjawiło z sąsiedniej wsi sparaliżowane miało odzyskać władzę. Wileńska kurja metropolitalna nie posiada dotąd żadnych konkretnych relacji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2